

Co Kraków ma dla Ciebie?



Kóżby nie znał Anny Dymnej, wszyscy ją znamy. Ciu! starsza młodzież od obecnej młodzieży pamięta ją jeszcze jako Annę Dziadychównę. Była to wtedy pełna uroku i urody, ciemnowłosa dziewczyna występująca na ekranie w charakterze podlotka do uwiedzenia. Z czasem pięknie przeobraziła się w prawdziwą kobietę, wciąż piękną a do tego pełną ciepła i dostojności. Co nie znaczy, że ta aktorka nie potrafi wcielić się w rolę babona czy pretensjonalnej ciotki.

U Anny Dymnej proces przeobrażenia z Klary w Podstolinę przebiegł niewyobrażalnie bezproblemowo. Żeby tak się jednak stało, trzeba być osobowością. Anna Dymna jest osobowością.

Powyższe wywody łatwo zweryfikować patrząc np. w telewizor. Jednego dnia można zobaczyć młodą Dymną w starej komedii „Nie ma

mocnych”, drugiego zaś starszą panią Annę w najnowszym serialu „Siedlisko”. Jeszcze lepiej będzie, jeśli wybieriecie się do teatrów krakowskich i zobaczycie ją na żywo.

Trzy razy Dymna

Tak się jakoś złożyło, że aktorka występuje ostatnio w trzech małoobrazowych spektaklach. Nie są to sztuki należące do kanonu literatury światowej, ale przecież nie samym Szekspirem, choćby zakochanym, człowiek żyje.

Najpierw zajrzyjmy do piwnicy przy ulicy Sławkowskiej, gdzie znajduje się niewielka scena Starego Teatru. Tam Anna Dymna wraz z Aldoną Grochal (też świetna aktorka) występują w przedstawieniu pt. „Wznowienie”, której autorem jest Maciej Wojtyśko, z kolei bardzo dobrze znany

z książek dla dzieci. „Wznowienie” to sztuka o aktorkach z teatru lalkowego. Nie dość, że sfrustrowanych (co to za aktor, którego nie widać, a tylko słycać i to też nie na pewno)

to jeszcze beznadziejnie uwikłanych w tego samego faceta. Sztuka kameralna ale porusza monumentalne filary np. miłość. Jako ciekawostkę trzeba powiedzieć, że prapremiera sztuki Starego Teatru odbyła się nie w Krakowie ani nawet w Polsce, a w Niemczech. W spektaklu nie ma jednak śladu germanizmów.

Drugą Dymną zobaczycie Państwo w nieodległym teatrze Bagatela. Tam Krzysztof Orzechowski, dyrektor tej placówki a prywatnie mąż Anny Dymnej zaprosił do współpracy dwójkę gwiazdorów ze

Starego. Oprócz żony w spektaklu „Po latach o tej samej porze” gra Tadeusz Huk, który ostatnio tarza się po ekranie u boku Lindy w kolejnej strzelaninie reżysera Pasi-

kowskiego. Strzelanina nie jest najgorsza, ale kto chce, żeby było spokojniej i na dodatek w teatrze, powinien udać się do Bagateli. I znów będzie o miłości. Tekst sztuki jest znany na Zachodzie, według niego nakręcono nawet film. A miłość jest pokazana w sposób cokolwiek nietypowy. Dwójka bohaterów zna się od ponad 25 lat. Są sobie bardzo bliscy. Rzecz w tym jednak, że spotykają się dwa dni w roku. I wciąż się kochają! Może to recepta na szczęśliwe i długie życie małżeńskie?

I wreszcie Anna Dymna po raz trzeci. W najnowszym przedstawieniu Starego Teatru aktorkę możemy podziwiać wraz z dwójką innych występujących: Zbigniewem Kosowskim i Jerzym Świąchem. Ten ostatni wcielił się, i to bardzo udanie, w rolę słynnego pisarza Tomasza Manna. Jerzy Łukosz napisał niby biograficzną sztukę o tym genialnym pisarzu niemieckim, ale przede wszystkim eksponującą ciekawą psychikę autora „Czarodziejskiej góry”.

Spośród trzech anonsowanych tu krakowskich przedstawień to ostatnie, jak to się potocznie mówi, jest najambitniejsze. A przede wszystkim gra w nim Anna Dymna. Aktorka, która przykuwa uwagę, fascynuje, a nade wszystko rozsiewa wokół siebie te przedziwne fluidy, które przeplatują niepostrzeżenie ze sceny i opadają na nas, że nieraz aż trudno odetchnąć.